

WIERNI CIECHOCINKOWI

Do uzdrowiska przyjeżdża co rok wielu kuracjuszy. Niektórzy z nich są mu wierni od dziesięcioleci.



Nie ma jak Ciechocinek! - tę prawdę zna wielu kuracjuszy. Perłę uzdrowisk polskich starają się odwiedzać co rok. Przyjeżdżają śladem swoich rodziców i dziadków. Parą wierną Ciechocinkowi od ponad pół wieku są Państwo Rachela i Eliezer Grynfelldowie. Pani Rachela przyjeżdżała do uzdrowiska jeszcze przed wojną ze swoimi rodzicami Chewet i Abramem Grynglasami. Doskonale pamięta Ciechocinek lat trzydziestych. Jej rodzina każdego latała przyjeżdżała tutaj na miesiąc wakacji. Pani Rachela, będąc dzieckiem, spędzała wiele czasu w ogródku jordanowskim między łąkami. Razem z rodzicami jeździła rowerami, grała w tenisa, ping-ponga, pływała w basenie solankowym. W centrum miasta były koszerne restauracje. Po obiedzie można było spacerować w parkach, słuchać występów orkiestry zdrojowej, która grała w muszli koncertowej. Ostatni raz zawitała z rodzicami do Ciechocinka w lipcu 1939 r. Beztróskie życie przerwał wybuch II wojny światowej. W Auschwitz, dokąd trafiła po likwidacji getta łódzkiego, straciła matkę Chewet. Jej udało się jej przeżyć. Ocalona z Holokaustu wyszła za mąż w 1946 r. za Eliezera Grynfelda. Do Ciechocinka przyjechała znowu po wojnie już z rodziną. Zachowały się zdjęcia z tamtych lat. W 1956 r. Państwo Grynfelldowie wyemigrowali do Izraela. Jednak ciągnęło ich do Polski. W 2000 r. ponownie zaczęli przyjeżdżać do Ciechocinka. Zatrzymują się w tym samym Sanatorium „Pod Tężniami”. Korzystają z zabiegów, spacerują, chodzą na koncerty. Dwa lata temu urządzili tu promocję swojej książki „Gwizd życia”, w której pojawiły się między innymi wspomnienia o Ciechocinku sprzed lat.

Wszyscy, którzy mieli okazję poznać Pana Lolka, wiedzą, że jest pogodnym człowiekiem. Lubi śmiać się, tryska humorem, zawsze ma w zanadrzu nowy dowcip. Na turnusie stara się urządzać wesole wieczory. Oboje lubią dzieci - Pani Rachela szczególnie. Warto

wspomnieć, że po wojnie pracowała w Żydowskim Domu Dziecka w Łodzi. Zajmowała się z żydowskimi dziećmi ocalonymi w klasztorach i w polskich rodzinach. W Izraelu pracowała również jako przedszkolanka aż do emerytury w 1985 r. Wiele dzieci pamięta swoją kochaną przedszkolankę Rachel.

Doświadczyli bardzo wiele cierpienia w swoim życiu, na którym piętno odcisnęła tragiczna historia XX wieku. Mimo to zachowali niezwykłą pogodę ducha, życzliwość dla ludzi i serdeczność. Pani Rachela Grynfeld po przejściu na emeryturę nadal prowadzi aktywne życie. Uczy się i działa w WIZO - Międzynarodowej Organizacji Kobiet Żydowskich w Izraelu, a Pan Lolek Grynfeld zajął się upamiętnianiem i przekazywaniem młodzieży wiedzy o Holokauście. Działa w Towarzystwie Przyjaźni Polsko- Izraelskiej. Jest Honorowym Obywatelom miasta Holon. Oboje są ambasadorami Ciechocinka w Izraelu. Starają się zachęcać wszystkich do przyjazdu pod tężnię, bo przecież: Nie ma jak Ciechocinek!

Aldona Nocna

Pan Lolek Grynfeld pisze felietony i humoreski. Szczególnie o płci przeciwnej. Oto jedna z jego ulubionych historyjek.

KOBIETY

Życie kobiety nie zawsze jest bajką. A tak to wygląda w przeciągu 50 lat jej życia, począwszy od lat do 57, więc posłuchajcie: Kiedy ma ona 7 lat, to najpierw kładzie się ją do łóżka, a później opowiada się jej bajkę.

Kiedy ma ona już swoje 17 lat, opowiada się jej bajkę, zanim kładzie się ją do łóżka. Kiedy ma ona swoje 27 lat, kładzie się sama do łóżka i nie potrzebuje żadnej bajki.

Kiedy nadchodzi jej 37 lat, ona zaczyna opowiadać bajki, ażeby ją włożyć do łóżka. A gdy ma ona swoje 47 lat, opowiada się jej dużą bajkę, aby nie weszła do łóżka. No a gdy nadchodzi rocznica jej 57 lat, kończą się wszystkie bajeczki.